


*Pewien nasz przyjaciel o zachodzie słońca
wybrał się na swój zwyczajowy spacer
opustoszałym brzegiem morza.*



Idąc tak w zamyśleniu, spostrzegł nagle w oddali sylwetkę jakiegoś mężczyzny. Podszedł nieco bliżej, przekonał się, że to ktoś miejscowy, jakiś Meksykanin.

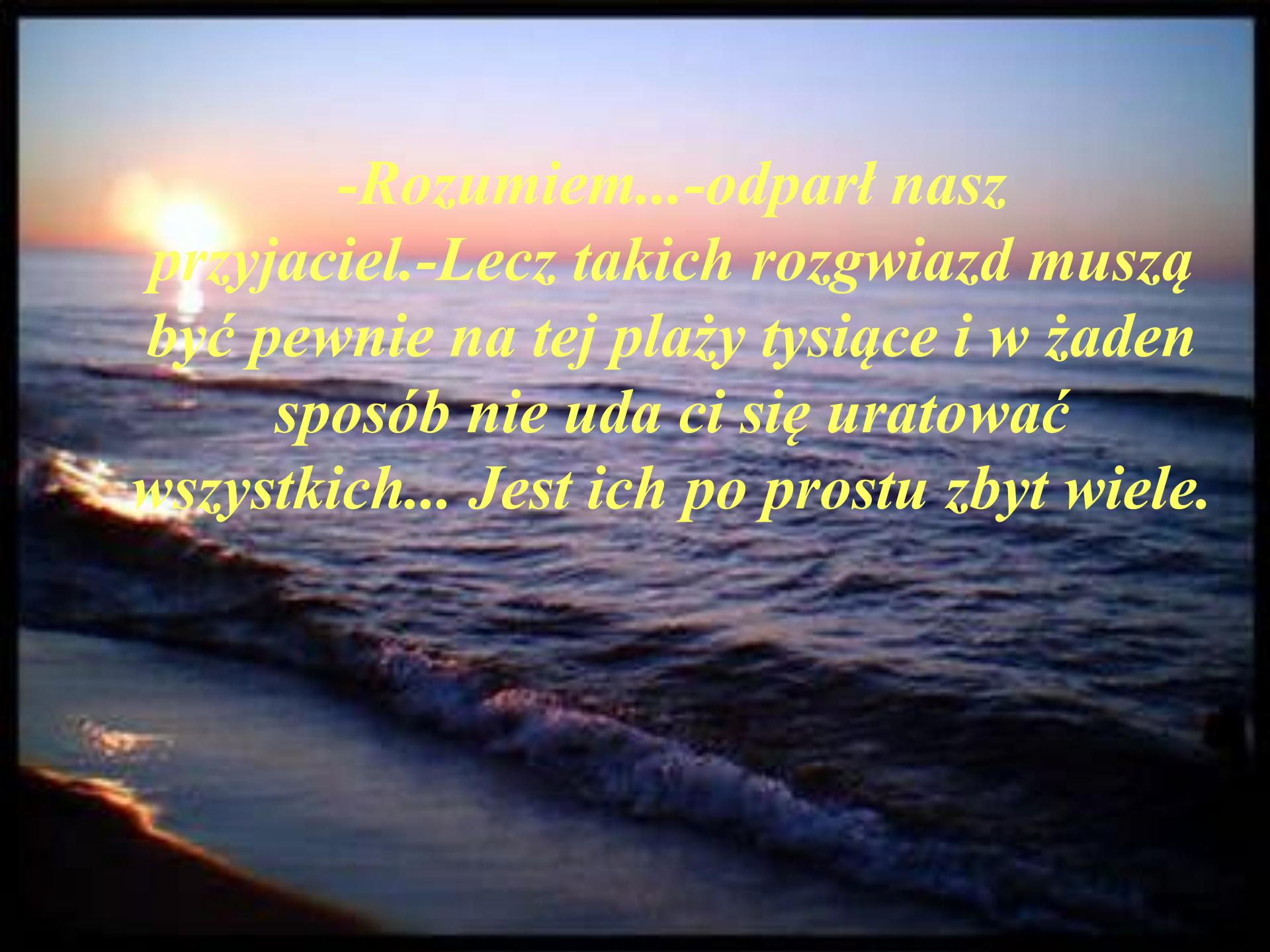
*Mężczyzna bezustannie schylał się,
podnosił coś i ciskał do wody.*

*Gdy nasz przyjaciel zbliżał się jeszcze
bardziej, dostrzegł, że Meksykanin zbiera
tak rozgwiazdy, które fale oceanu wyrzuciły
na plażę.*

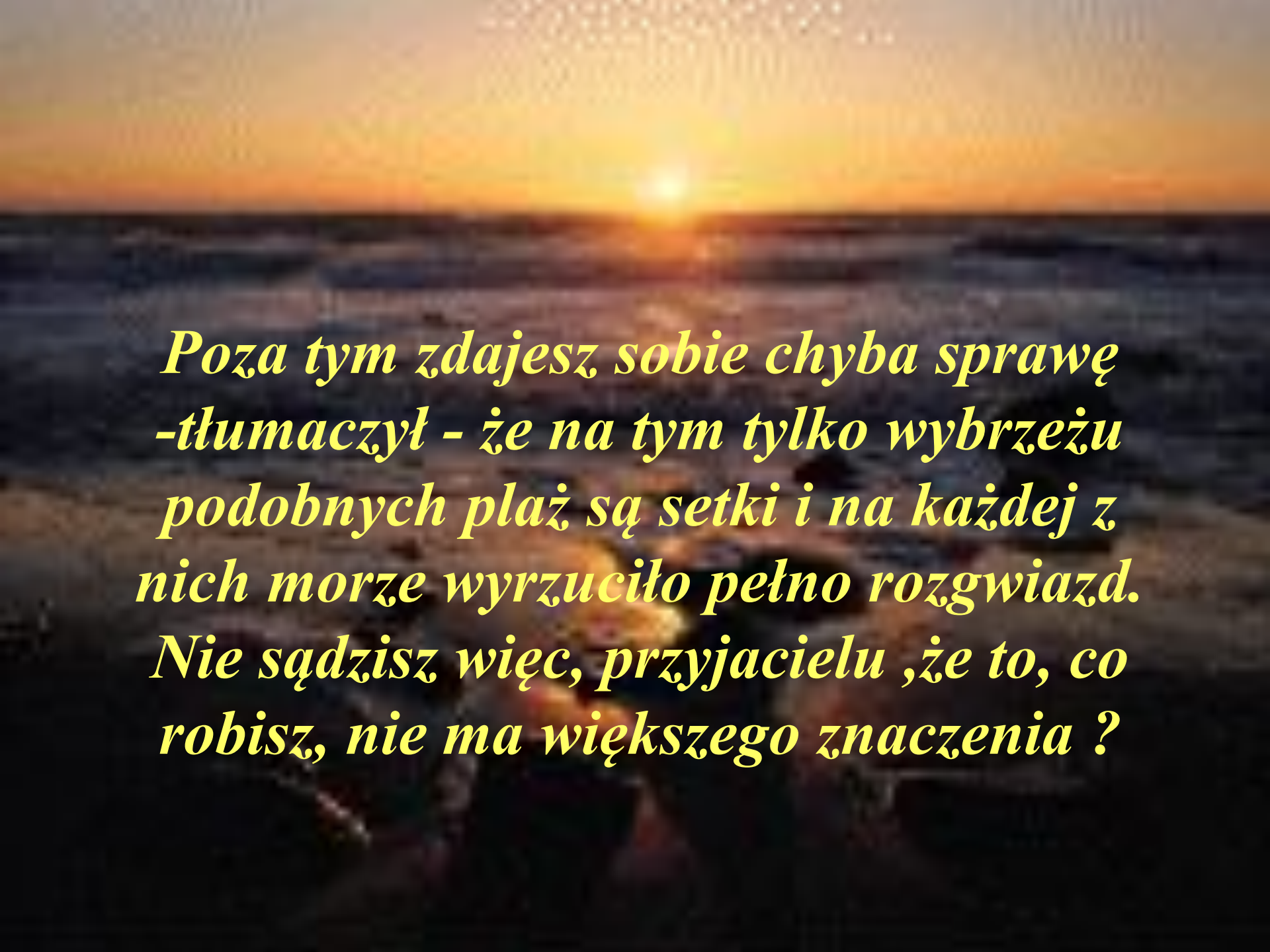


-Wrzucam te rozgwiazdy z powrotem do wody. Widzi pan, mamy odpływ i wszystkie je wyniosło na brzeg. Jeśli nie wrócę ich morzu, umrą z braku tlenu.






*-Rozumiem...-odparł nasz
przyjaciół.-Lecz takich rozgwieżd muszą
być pewnie na tej plaży tysiące i w żaden
sposób nie uda ci się uratować
wszystkich... Jest ich po prostu zbyt wiele.*



*Poza tym zdajesz sobie chyba sprawę
-tłumaczył - że na tym tylko wybrzeżu
podobnych plaż są setki i na każdej z
nich morze wyrzuciło pełno rozgwiazd.
Nie sądzisz więc, przyjacielu ,że to, co
robisz, nie ma większego znaczenia ?*



*Meksykanin uśmiechnął się, a
potem pochylił, podniósł kolejną
rozgwiazdę i wrzucając ją do wody,
odrzekł :*

-Ma znaczenie dla tej!





Wykonała:

Oliwia 😊

Pomoc Duchowa

www.adonai.pl